

Cena Kurjera
WE LWOWIE

Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct
miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartal-
nie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 ct. Reklamy w ru-
bryce „nadesłane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Bzysko-katolickie:
Dziś: Tytusa bisk.
Jutro: Telesfora m.
Pojutrze: Trzech króli.

Grecko-katolickie.
10 Mucz. w Kr.
Wigil. do Reżdest.
Rożdest. Chrysta.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na
kozy (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki,
dropie i pardwy, jarzabki, ciętrzewie i guszcze, i ptactwo
wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 8 g. — m.
Zachód „ o 4 g. 10 m.
Barometr 761. Mroźno.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata Kurjera wynosi:
we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Za odnośnienie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub
15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Pragnąc prenumeratom naszym ułatwić
możność nabycia jednego z najlepszych pism po-
wieściowych polskich, zawaraliśmy z wydawnictwem
Tygodnika Romansów i Powieści układ,
mocą którego prenumeratorem Kurjera Lwowskiego
będą mogli dostawać pismo, to bogate w
najlepsze powieści polskich i obcych autorów, za
pośrednictwem naszym za 1 złr. 20 ct. kwartalnie,
40 ct. miesięcznie.

Prenumeratorem Kurjera Lwowskiego mogą
otrzymać jak dotychczas dwutygodnik literacki
Ruch po cenie znacznie niższej. — Kwartalnie
1 złr. 20 ct., miesięcznie 40 ct.

Z uniwersytetu kijowskiego.

Jak już wiadomo naszym czytelnikom, w o-
gólnej katastrofie, jaka dotknęła obecnie uniwer-
sytetu rosyjski, ocalał tylko uniwersytet kijowski.
Jak się to stało, o tem informuje nas szczegółowo
korespondencja, otrzymana przez nas z Kijowa z
daty 30 grudnia z. r.

„Wiadomość o ruchu i pogromie studentów
moskiewskich — pisze nasz korespondent — przy-
szła do Kijowa jeszcze 13. grudnia Z początku u-
ważano ją za niepewną, dopiero d. 16. przyszły
całkiem już pewne wiadomości z Moskwy i Odesy.
Wieczorem d. 17. kurator okręgu naukowego
powołał do siebie na radę rektora uniwersytetu
Rennenkampfa, inspektora Reutlingera, szefa ki-
jowskich żandarmów Nowickiego i policmajstra
Żywogładowa, w celu odbycia narady, jakinby
sposobem nie dać kijowskim studentom urządzić
rozruchów, a jeżeli już rozruchy takie koniecznie
wybuchnąć muszą, to co robić w takim razie?
Inspektor twierdził, że rozruchów zapewne nie bę-
dzie, jeżeli nie będzie tych elementów, które „dra-
żnią“ młodzież. Te elementy, to trzech profesoro-
wie: prawnik Kazancow, chemik Garnicz i fizyk
Sziller. Uradzono więc nakazać tym profesorom,
ażeby nie drażnili studentów, „jak to zwykle czy-
nią“, tj. ażeby nie pytali zanadto ostro przy egzami-
nach. Nie ma co mówić o moralnej stronie tej
uchwały: czcigodny ten synedryon postanowił po-
 prostu dać studentom łapówkę w formie protekcji
dla ciemnoty, nieuctwa i lenistwa tych, którzy
przez całe półrocze zbijali baki po kawiarniach i
balach. Ale, jak to mówią, w tak ciężkich cza-
sach trudno patrzeć na moralną stronę przedsię-
wziętych środków — hilf, was helfen kann! Dalej
uradzono postawić w kryjówce obok uniwersytetu
całkiem sekretnie dwie sotnie kozaków, którym
nakazano nie używać wcale oręża, ale w razie
potrzeby bić studentów nahajkami.

Przedtem jeszcze było zapowiedziano, że 18.
grudnia otwartą będzie w gmachu uniwersytetu

ruchoma wystawa rysunków. Wskutek tego już
rano d. 18. publiczność tłumnie ruszyła do uni-
wersytetu, ale, jak to mówią, „całowała tylko
klamki, gdyż sala była zamknięta, a koło uniwer-
sytetu chodziło kilkadziesiąt policjantów; od nich
to dowiedziało się publiczność po raz pierwszy,
że „studenci zamierzają zrobić bunt tak jak w
Moskwie“. Tymczasem nigdzie ani jednego studenta
nie było widać; rzecz pewna, że studenci zale-
dwie nawet czy pomyśleli wówczas o buncie. Mówi-
wią, że jeszcze z rana 17. grudnia około 200 stu-
dentów, lękając się, „by się nie trafiło coś niepe-
wnego“, zabrali u inspektora bilety na wyjazd z
Kijowa. Brali bilety nawet tacy, którzy naprawdę
nie myśleli nawet wyjechać, a brali tylko w tym
celu, żeby się zawczasu ubezpieczyć i na wypa-
dek buntu mieć w ręku dowód, że „oto ja ni-
czego nie winien, w tym dniu nawet w Kijowie
nie byłem“.

Lecz równocześnie między medykami i pra-
wnikami rozbudziła się myśl, jak im należy za-
bezpieczyć się, żeby ich nie obwiniano o bunto-
wnicze zamiary. Wyjechać nie można, bo trzeba
robić egzamina. (W uniwersytetach rosyjskich, jak
wiadomo, egzamina robią się z końcem każdego
półroczka. Red.) Kilku medyków z V. kursu, któ-
rzy mieli już zdawać ostatni egzamin (ci już cały
rok w uniwersytecie nie bywają, ale praktykują po
szpitalach, a więc w razie buntu oczywiście naj-
mniej mogliby być posądzeni o współudział) na-
pisałi adres do kuratora; w tym adresie ganili
„buntowników“ i zapewniali o swej lojalności.
Zaczęli następnie zbierać podpisy pod ten adres,
ażeby, „jeżeli tylko cokolwiek się trafi“, wręczyć
go kuratorowi. Zebrano już dość podpisów, gdy
w tem znalazł się jeden medyk, który wyłoma-
czył adresantom, jak brzydkiem jest ich postępo-
wanie: o buncie jeszcze ani słycho, a oni już i
donos przygotowują (bo przecież rzecz oczywista,
że kto nie da podpisu na taki adres, ten „niebla-
gonadziejny“). Adresanci namyśleli się i podarli
swoją elaborat.

Tego samego dnia przyszło do profesora
Czyrjewa 40 medyków z czwartego kursu i pro-
sili go, by był świadkiem, że oni są ludźmi „pe-
wnymi“, i jeżeli jutro będzie bunt, żeby wiedział,
że oni w nim żadnego nie biorą udziału. Wieczo-
rem jeden student — historyk wstąpił do kliniki,
by namówić medyków do odprawienia na drugi
dzień nabożeństwa za pobitych w Moskwie stu-
dentów; tego „buntownika“ medycy pobili i wy-
pędzili z kliniki.

W poniedziałek d. 19. grudnia profesorowie
Garnicz, Kazancow i Sziller egzaminowali tak łą-
godnie, że nawet gimnazjalista z IV. klasy zdałby
był ten egzamin. Żeby jeszcze bardziej zadowolić
studentów, popoprawali im dawne złe noty na
łobre: u kogo było 1 (najgorsza nota), zrobiło
się 4, u kogo było 2 — zrobiło się 5 itp.

Tymczasem prawnicy wystawili od siebie 70
ochotników do pilnowania towarzyszy po kuryta-
rzach i w sali do palenia, żeby nikt nie podże-
gał do „buntu“. A w kurytarzach i sali do pale-
nia mimo to niektórzy zaczęli przebąkiwać o tem,
jakim sposobem należałoby wyrazić współczucie
do studentów moskiewskich?

Jedni radzili nabożeństwo, inni — wysłać
wianki na mogiłę, a ktoś projektował odprawić
takie samo nabożeństwo, jakie odprawili studenci
kazancowscy — „błagać Boga, by zesłał rozum na
głowy władz“. Wreszcie mignęła myśl — udać
się legalnie do rektora i kuratora, prosząc o ulgi

w ustawie uniwersyteckiej. Lecz nawet przeciw
takim skromnym projektom wystąpiła w opozycji
straż pożarna z prawników i medyków 1 i 4
kursów. Medycy 1 kursu dowodzili, że ustawa u-
niwersytecka nie nikomu nie wadzi, że nie w niej
nie ma tak surowego, lecz przeciwnie, władza
chce, by studenci pilnowali nauki i dla tego żą-
da, by się ubierali w uniform, chodzili na prele-
kcje, stali, a nie siedzieli mówiąc z profesorem,
zdejmwali czapki spotykając go na ulicy. Wszy-
stko to nikomu nie szkodzi. Medycy przedstawiali,
że między nimi dużo jest żonaty, więc koledzy
powinni uważać na ich familje i nie buntować
się. Wreszcie wystąpili mowcy z opozycji i za-
częli hańbić i obrzucać błotem studentów mo-
skiewskich.

Gdy zaś z przeciwnej strony dowodono, że
choć rozruchy nie są rzeczą dobrą, to przecież
moskiewskich i innych studentów skłoniło do tego
pragnienie dobra, wolności, lepszej nauki dla
wszystkich studentów, i że hańbić ich za to jest
rzeczą podłą, to opozycja odpowiedziała na to
szyderstwami, hałasem i niesłychaną wrzawą.
Tymczasem nietylko studenci, ale nawet inspekcja
nie oglądła się jeszcze, gdy w tem zjawił się
uniwersytecie kurator, jak najdokładniej poinfor-
mowany o wszystkim, co zaszło, kto i co mó-
wił. Skąd wziął kurator te informacje — niewia-
domo, gdyż ani inspektor, ani nikt z jego pomo-
ników w tym międzyczasie do niego nie chodził.

Studenci rozeszli się po salach wykładów.
Na tem też wszystko się skończyło, tylko, że ku-
rator spisał sobie nazwiska 20 studentów, którzy
mają być wypędzeni z uniwersytetu za to jedynie,
że się upominali, by nie hańbiono ich moskie-
wskich towarzyszy.

Studenci Polacy nie mieszcali się do niczego,
trzymali się osobno, twierdząc, że takiej polityki
wymaga ich interes narodowy. Być może, ale pu-
bliczność inaczej sądzi i mówi: albo interesa na-
rodowe Polaków są bardzo mizerne, albo też Po-
lacy zapomnieli, że bywają wypadki, kiedy inte-
resa narodowe powinny podlegać interesom o-
gólno-ludzkim. Zdaniem mojem zaś lepiej już nie
mieszać się wcale, niż mieszać się tak, jak się
wmięszał w tę sprawę „nacionalista“ student
S-cow, którego dotychczas wszyscy uważali za
uczciwego człowieka.

Trzeba dodać, że od 16. grudnia do dziś je-
szcze stoją policjanci przed domami kuratora, re-
ktora i profesorów Kazancowa, Garnicza i Szille-
ra, oczywiście myśląc, że studenci zechcą powy-
bijać im okna. Próżno obawa! Cały rezultat tej
duchowej nędzoty jest ten, że większość studen-
tów kijowskich przekonała władzę o swej lojal-
ności i okupiła to chlubne świadectwo małą
ofiara z 20 czy 30 swych towarzyszy, którzy bę-
dą wydaleny z uniwersytetu.

W sprawie prywatnej nauki języka polskiego.

Dzien. poznański pisze: Pisaliśmy wczoraj na
tem samym miejscu, że uczyć prywatnie każdemu
wolno do pięciu a nawet sześciu osób pod wa-
runkiem niepobierania żadnego wynagrodzenia.
Tymczasem do *Kurj. pozn.* piszą w tej samej
sprawie z Berlina pomiędzy innymi co następuje:
„Przed kilku laty zawiązało się w Berlinie
Towarzystwo pod nazwą „Szkółki“, mające na
celu starać się o polskie lekcje dla dzie-
tejszych rodaków. Na każdym zebraniu



warzystwa była reprezentowana policja, która wiedziała więc, jak sobie postępujemy.

„Miewaliśmy z czasem na lekcjach do 80 dzieci, które się razem zbierały w najętym przez nas lokalu, w godzinach nie objętych planem szkolnym. Uchodziło to nam przez jakiś czas, później zaś policja tego zabroniła, motywując swoje postępowanie tem, że w państwie pruskim nie wolno prywatnie uczyć razem więcej jak dwudziestu dzieci, gdyż uczyć więcej, tworzy się szkołę, a taka szkoła obok pruskiej istnieć nie może.

„Wynika więc z tego, że wolno jest prywatnie uczyć razem do 20 dzieci, a nawet nie jest wykluczonem, aby lekcje następowały jedna po drugiej. Tego zdania była policja berlińska, która z pewnością opierała się na jakimś rozporządzeniu. Sądzę więc, że i policja w Księstwie Poznańskim inaczej zapatrywać się nie może“.

Dobrzeby było, aby Towarzystwo berlińskie „Szkółki“ nadesłało owo rozporządzenie policji berlińskiej, o którym powyższa korespondencja wzmiankuje.

Listy z kraju.

Żółkiew 1. stycznia. (*Agitacje przed wyborami do rady gminnej. Skuteczna działalność rady szkolnej miejscowej.*) Ponowny, a mianowicie trzeci już termin do wyborów nowej rady gminnej wyznaczono na dni 9., 10. i 11. stycznia. Oby z nadchodzącym Nowym rokiem dobry duch wstąpił w serca i umysły naszych obywateli, iżby w jedności i zgodzie jedynie dobro miasta mając na względzie, przystąpili do urny wyborczej! Bez przyczyny bowiem i zupełnie niepotrzebnie zaniepokojone zostały umysły naszych wyborców przez pewnych „wielkich pocziwców“, którzy mimo silnych swoich starań, nie mając szansy, aby im ster urzędu gminnego oddano, nie przebijają w środkach, aby tylko porządek przy wyborach zakłócić i tym sposobem administrację rządową spowodować. „Wielec ei pocziwcy“, z których każdy w cichości ducha sobie przyznaje, że on tylko jedynie najlepszym byłby burmistrzem, wyprawili się jako delegacja do ck. namiestnictwa z prośbą o wyznaczenie komisarza dla zarządu naszego miasta. Niepotrzebna fatyga, zapobiegliwi panowie! Wszak ck. namiestnictwo zna doskonale stan administracji funduszy i sprawy naszego miasta, tudzież niektóre wadliwości w zarządzie z niedawnego sprawozdania rady Wydziału kraj. p. Michalczewskiego, który we wrześniu zesz. roku ścisły przeprowadził przegląd wszystkiego, co się tylko do zarządu naszego miasta odnosi — i nie uznał wcale potrzeby wydelegowania rządowego administratora.

Dotychczasowe czynności tutejszej niedawno wybranej rady szkolnej miejscowej przekonywują nas dosadnie o prawdziwości przysłowia: „Kto chce, to może!“ Oto sprawa organizacji tutejszej szkoły chłopców weszła jako pierwsza i najbardziej nagła na porządek dzienny tej rady, i już w upłynionym tygodniu odesłano do krajowej rady szkolnej prośbę o jak najspieszniejsze uregulowanie stosunków tej szkoły. Za staraniem tejże rady odbywać się będzie już począwszy od d. 1. stycznia 1888 w tutejszej szkole nauka uzupełniająca dla młodzieży rzemieślniczej podług wszelkich wymogów, dotyczących rozporządzeń ministerjalnych, za sprawą zaś ck. inspektora okręgowego p. Filipa Siarkiewicza, jako radnego miasta, uchwalila rada gminna na posiedzeniu dnia 29. zm. dla umożliwienia tej nauki roczną subwencję w kwocie 300 zlr. z tem życzeniem, by ta szkoła uzupełniająca jak najprędzej przemieniona być mogła na szkołę przemysłową, tak w naszym mieście potrzebną. Mamy niepłodną nadzieję, że zaraz po zorganizowaniu tutejszej szkoły pospolitej rada szkolna miejscowa do utworzenia szkoły przemysłowej się zabierze, tem bardziej, że znany ze swej energii i gorliwości marszałek powiatu naszego, p. Mieczysław Bużenin Mniszek, z całą gotowością sprawę tej szkoły w radzie powiatowej popierać przybiecał.

Skalał 1. stycznia. Po dwuletniej walce wyborczej przyszedł nareszcie do skutku wybory nowej zwierzchności gminnej, gdyż dnia 22. grudnia r. p. wybrano naczelnikiem p. Filipa Bassarabowicza, a zastępcą p. Gerszona Marguliesę, zaś d. 30. grudnia odebrano od tychże w biurze starostwa ustawą przepisane przyrzeczenie, przy którym to akcie brał udział jako delegat wydziału powiatowego, p. Bernard Rosenstock. Ponieważ nie ulega żadnej wątpliwości, że zmiana kierownika gminnego była powodem, że wybory do skutku przyszedły, przeto dziękujemy p. c. k. staroście, jakoteż ck. komisarzowi powiatowemu p. dr. Alojzemu Pobudkiewiczowi za zmianę kierownictwa gminnego, a życząc nowo wybranej reprezentacji szczęśliwego powodzenia wyrażamy nadzieję, iż wkrótce ustąpią nieporządki, jakie przez czas trwania interregnum w gminie naszej zanadto czuć się dały i że nikt nie będzie w prawie posługiwać się przysłowiem „Naj was Pan Bih boronyt wid zbarakho prawa a wid skalakoho bolota.“

(W) **Z powiatu Wielickiego.** (*O budowie dróg w naszym powiecie.*) Wydział krajowy ofiarował roczną subwencję na budowę drogi prowadzącej od Wieliczki przez Świątniki do Mogilan, w myśl uchwały Rady powiatowej. Przystąpiono nawet do roboty zacząwszy od Wieliczki. Można sobie wyobrazić radość

gmin i obszarów dworskich, które miały z tej drogi korzystać. Ale oto w tym samym czasie brakło nam marszałka powiatowego. Obrany został br. H. Koppka właściciel dóbr Wrzasowice, wybór przyjął, ale pod warunkiem, że mu wybudują drogę powiatową od Wrzasowice do Wieliczki! Ha, trudno, cóż robić! Pan kazał i stało się. Przekreślono plan drogi Wielicko-Świątniko-Mogilańskiej a ułożono nowy pod tytułem „droga Wielicko-Świątniko-Swoszowska“, po górach, wądołach itp. W dodatku jeszcze nie zaczęto budować od Świątnik, ale od Swoszowic a to z tego powodu, aby p. marszałek miał pierwszej wygodę. I tak gmina Świątniki, która tylko przemysłem i wywozem towaru się trudni, ma drogę okropną, bo może w całej Galicji podobnej nie ma, ale p. marszałek ma dobrą drogę. I to dobrze! P. Czecz, właściciel Bierzanowa, jest referentem drogowym w wydziale rady powiatowej i drogę prowadzącą z Wieliczki do Bierzanowa miał dobrą. Ale co szkodzi mieć lepszą? Wybudowano więc i p. Czeczowi drogę i to w krótkim czasie. Znowu dla nas uciecha, bo już p. marszałek i p. referent mają dobre drogi. U nas interes osobisty zawsze ma pierwszeństwo przed interesami ogółu, bo droga, którą dotąd zbudowano do Wrzasowic, służy tylko jednemu p. marszałkowi. I tak się zajęto budową tych dróg, że od Świątnik ku Mogilanom zupełnie nawet nie naprawiano.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie XVII. d. 3. stycznia. Początek o godzinie 11.45.

P. Madejski usprawiedliwił telegraficznie swoją nieobecność.

Prezjdum namiestnictwa dodatkowo do pisma o sankcjonowaniu ustawy względem nadzorów szkolnych uwiadamia, że rezolucja sejmowa, dodana do tej ustawy, a tycząca się stabilizacji inspektorów okręgowych szkolnych nie mogła być uwzględniona z powodów finansowych i przedmiotowych.

Komisarz rządowy, radca Laskowski, odpowiada na 4 interpelacje dawniej wniesione:

1) Na interpelację p. Romanowicza w sprawie fundacji stypendyjnej Tomasza Bodziocha dla uczniów szkoły rolniczej czernichowskiej, że kapitał 10.000 zł. na to przeznaczony, częściowo (9000 zł) jest ulokowanym, a reszty zażądała prokuratorja od sądu wojnickiego, który ją zatrzymał był na pokrycie należności skarbowych. Skoro kwota ta wpłynie, rząd przystąpi do aktywowania fundacji.

2) Na interpelację p. Żurowskiego w sprawie fundacji stypendyjnej ks. Staszewskiego (4000 zł.) dla uczącej się młodzieży z Liska, a 2100 dla rze-

3)

POD CHMURAMI

OBRAZEK GRECKI

skreślił

Michał Wołowski.

(Ciąg dalszy.)

Jerzy odskoczył od Alego, obejrzał się szybko i zdrewniał. W gromadzie widzów ujrzał twarz siwego, poważnego zakonnika, w szacie białej, wspartego na ramieniu kobiety.

— Ojciec Samuel! — szepnął z przestrachem.

Tak, było to imię znane od końca w koniec Grecji, groźne dla Turków, święte dla Kleftów i Armatoli, nie mógł przed tem obliczem nie zdrzeć Potzaris, kiedy przychodził do Alego ze zdradą. Zresztą ta jego Maryczyka, dla której zdradzał, była przy t. a zakonniku; jak nie drzeć wobec tej, którą się kocha i wobec tego, którego się zdradza?

Ali spostrzegł to dziwne drżenie Botzarisa i może byłby, za jego wzrokiem idąc, odnalazł człowieka, którego imię znał i którego nawet obawiał się, gdyby pod szubienicą w tej chwili straszna nie odegrała się scena.

Wokoło powieszono stała gromada spahów tureckich i spora liczba górali, którym bezustannie basza Janiny przed oczami stawał urocze obrazy niezależności i którym jako jej główny propagator się przedstawiał, żądając wzamian za te dobrodziejstwa tylko posłuszeństwa bez granic i wszelkie przeciwko temu wykroczenia karząc śmiercią.

Ludy Grecji spały w tedy w upodleniu bydlęcem; kiedy Sulia podniosła oręż zaledwie, Byras śpiewał piosnki bohaterskie, które nie wszyscy jego ziomkowie rozumieli. Bohaterstwo tej górskiej sadyby, to pierwszy krok odrodzenia z

popiołów dawno zapomnianej idei swobody, to przedświt dopiero, który w lat 18 zamienił się w trwałą i błogosławioną rzeczywistość. Mógł więc Ali, kiedy się na Sulie wybierał, tłómaczyć Kleptom i Armatolom, że wieszia ich braci jedynie dla ich dobra. Nie obawiał się nawet o to, żeby ich tymi krokami do rozprawy doprowadzić; on sam dopiero uczył ich przecie pojęcia prawdziwej wolności i jej celów. Wiesział Klefta, to pewnie miał słusność, wszakże on niczego więcej, jak tylko dobra naszego pragnął, szepłano.

Ali był bohaterem dla wszystkich, umiał nim być i u Złotego Rogu, i u swoich albańczyków, i u tych, w których piersiach budziło się pragnienie swobody i odrodzenie czasów starożytnej Helady. Był to genialny szalbierz, którego każdy mimowoli szanował z bojaźni.

Najuroczystszą umowę złamać umiał, przysięgę zerwać, zamordować otwarcie lub zdemaskować przed Portą w Stambule; w danej chwili zagrać komedję szlachetności i wspaniałomyślności potrafił talentem prawdziwego artysty.

Wiesział w tej chwili Klefta, suchym okiem wpatrywał się w drgające na szubienicy ciało, a żonie, którą kazał przyprowadzić wraz z córką skazanego, aby na tę męczarnię patrzyły, proponował miejsce w haremie swoim.

Tłuszcza tureckich spahów, pod wpływem wina, do użycia którego Ali ich rozgrzewał, nagrała się z wiszącego. Jeden z niej narwał obficie w dłonie róż, które kwitły na bocznych klombach przed konakiem, uwił z nich wieniec i z uśmiechem rzucił go na głowę wiszącego.

Ali to widział, spojrzął po Kleftach, stojących po drugiej stronie i snąc w ich twarzy wyczuł jakąś groźbę, bo jak tygrys rzucił się w stronę człowieka, co żartu tego się dopuścił. Posiadał siłę olbrzymią. Jednym targnięciem ręki schwylił

za włosy żołnierza, powalił na ziemię i przywlokł go tak do stopni ganku przed konakiem. Spahowie i Klefci ze zdumieniem patrzyli na tę scenę.

— Niewolno uragać umarłym; zginął, bo szkodził odrodzeniu się Grecji — wrzeszczał na całe gardło Ali; ale bił się mężnie, był dzielny jak junakiem, szacunek mu się po śmierci należał. Dwanaście janczarek naprzód, celować w tego łotra, niech idzie tłómaczyć się przed Allahem ze swego ohydneho żartu.

Ali nie potrzebował powtarzać dwa razy swego rozkazu; nie dwanaście, ale wszystkie janczarki Kleftów podniosły się i skierowały w pierwszą przestępcy, który z obłąkanym wzrokiem podniósł się z ziemi i ręce błagalnie ku Alemu wyciągnął.

Ali nawet brwi nie zmarszczył, uchwycił za rękę Botzarisa i z ganku się usunął; ledwie zeszedł z oczów zebrany Kleptom, ozwał się huk strzałów i przestępca leżał bez życia na ziemi. Uprzątnięto trupa, gdy Ali tymczasem kusił dalej obietnicami Botzarisa, kusił coraz natarczywiej, coraz gwałtowniej, aż w końcu wy dobył to, czego od niego pragnął — zdradę.

Drogą ku Sulji od Janiny, szepcąc modlitwy, szedł starzec, któregośmy widzieli, jak się modlił za umierającego; przy nim toż samo urocze dziecko, z czarnymi niby węgle oczyma, o wielkiej, wysmukłej kibici, muskularnych, żyłastych rękach, z włosami rozpuszczonemi na wolę wiatrów. Samuel co chwila się zatrzymywał, co chwila spoglądał na góry i doliny i łzę, wydobywającą się z pod powiek, rękawem białej sukni ocierał.

— Maryczyko! — szepnął, czy widziałas Jerzego z Alim? po co on tam poszedł? Mam złe przeczucie.

— Ach, ojczy, wszakże znasz Jerzego, to jeden z najdzielniejszych ludzi gór naszych.



mieślników tamtejszych. Aktywowaniu tej fundacji stanęły na przeszkodzie niedokończone jeszcze układy ze spadkobiercami.

3) Na interpelację p. Antoniewicza w sprawie wzywiania stron na ruskie święta do urzędów i sądów. Władze administracyjne i skarbowe przestrzegają bardzo ściśle przepisów w tym względzie. Sady zaś mają prawo, nawet we święta i niedziele w nagłych wypadkach wzywać strony, osobliwie zaś w sprawach karnych. Możliwe nadużycia będą dochodzone w poszczególnych razach, jeżeli skargi się pojawią.

4) Na interpelację p. Żuk Skarszewskiego w sprawie grożącego ludowi górskiemu głodu. Rządowi nie wiadomo o takim niebezpieczeństwie. Stan tej ludności w r. b. nie jest innym od lat poprzednich. Jeżeliby głód się pojawił, natenczas rząd nie omieszką pospieszyć z pomocą.

Z porządku dziennego w pierwszym czytaniu odesłano do komisji administracyjnej sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie oddzielenia osady Cuculin od gminy Siemiakowce (powiat Kolumnyjski) i o dodatkowym kredycie na budowę koszar.

Według referatu Wydziału krajowego uchwalono bez dyskusji koncesję dla gminy Rohatyna na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa, tudzież dla gminy Felizienthal na pobór 71 proc. dodatku gminnego. Również bez dyskusji uchwalono szereg koncesyj mytniczych.

W zastępstwie p. Madejskiego z komisji budżetowej przedłożył budżet szkolny na rok 1888 p. Stan. Badeni; sprawozdanie podnosi, że organizacja szkół nowych postępuje w takim stosunku, jak i w trzech latach ostatnich, w ciągu roku 1886/7 zorganizowano bowiem szkół nowych 168, z których jednak 57 były w r. 1887 nieczynnymi. Koszt przeciętny założenia jednej szkoły wynosił w roku 1887 kwotę roczną 147 zł. (wynik korzystniejszy od przecięcia z r. 1886 = 155 zł., niekorzystniejszy od przecięcia z lat 1884 i 1885 razem = 145 zł.)

Sposób prowadzenia rachunków z funduszków szkolnych okręgowych, przez radę szkolną krajową zarządzony, okazał się praktycznym, zasady budżetowania przez komisję budżetową wskazane przyjęły się, a zachowywane ściśle w księgach rachunkowych, prowadzą do coraz jaśniejszego obrazu wydatków, tudzież do coraz pewniejszych podstaw układania preliminarzów. Rubryka L. „Zasiłki dla funduszków szkolnych okręgowych na pokrycie niedoboru z powodu płac nauczycieli etatowych“, pod-

niosła się w preliminarzu z 270.344 zł. na 300.875 zł. ponieważ uchwała z dnia 20. stycznia 1887 l. 1012 Sejm odstąpił radzie szkolnej krajowej do załatwienia liczne petycje o podwyższenie płac nauczycieli wniesione, dodając wzmiankę, ażeby zwłaszcza nauczycieli w takich miejscowościach możliwie uwzględnić, w którychby szczególne warunki, jak przedewszystkiem sąsiedztwo miast większych, przemawiały za tem, ażeby nauczycielom przyjść w pomoc. Rada szkolna krajowa zaprojektowała w ciągu r. 1887 podwyższenie płac dla nauczycieli w bardzo licznych przypadkach, a to nie tylko w tych, które były objęte rzeczonymi petycjami, ale także i w wielu innych. Wydział krajowy odmówił wprawdzie swojego przyzwolenia co do bardzo wielu proponowanych podwyższeń, lecz i te, na które się zgodził, spowodowały na czas jednego roku wysokie obciążenie rubr. I. budżetu, wynoszą bowiem razem 9.712 zł. Rada szkolna krajowa preliminarzuje wydatki w kwocie 740.141 zł., Wydział krajowy oblicza dochody na 236.431 zł. Na tej podstawie niedobór wynosiłby 503.710 zł.

Komisja budżetowa preliminarzuje na wydatki 729.065, na dochody 151.431. Niedobór wynosiłby 577.634 zlr.

W rozprawie jeneralnej zabrał głos p. Romańczuk i zajął się przedewszystkiem na wielką ilość szkół nieczynnych, na przewłoki w ich organizacji, choć gminy się domagają, na pensjonowanie nauczycieli proszących o urlopy z powodu choroby i na zamykanie szkół prywatnych. Zresztą fakta świadczą, że do spraw szkolnych mieszczą się częstokroć polityka. W Rohatynie ścigano nauczycieli należących do kasyna ruskiego. Świadectw ruskich uczniom nie wydają, a zbyt wiele nacisku jest na uczenie języka polskiego. Przymus prenumerowania *Szkoly* istnieje dalej, na konferencjach szkolnych okręgowych nie bywają dopuszczane temata w języku ruskim, a na dobitkę zakładanie czytelni ludowych doznaje rozmaitych przeszkód. Dopóki rzeczy takie będą się działy, nie postąpi ani szkolnictwo ani oświata.

Komisarz rządowy radca Laskowski wyraziwszy radość z powodu zgodności uchwał komisji z dążeniami krajowej rady szkolnej, odpowiedział na parę zarzutów p. Romańczuka, mianowicie, że nauczycieli niezdolnych musi się usuwać w interesie szkolnictwa. Przymusu do abonowania *Szkoly* nie ma, a na konferencjach okręgowych nie tylko dyskusje ruskie są wolne ale i temata. Szkół prywatnych jest w kraju tylko jeszcze około 200, a władze dążą do ich zamykania cał-

kiem słusznie, bo szkoły takie nie odpowiadają zadaniu.

Po odpowiedzi p. sprawozdawcy, który się zgodził z niejedną uwagą p. Romańczuka, a inne sprostował, przystąpiono do rozprawy szczegółowej i uchwalono dział wydatków, odrzucając przy rubryce VI i X żądania wyższe komisarza rządowego.

Przy rubr. IV dochodów dr. Małecki sprzeciwił się wyrażonemu w sprawozdaniu komisji budżetowej życzeniu, aby po bliskim upływie kontraktu wydawnictwo książek szkolnych z zakładem im. Ossolińskich, rozpisany był konkurs dla zawarowania tanioci i trwałości książek, tudzież żeby wydawnictwo to szło kraj. radzie szkolnej na rękę. Niemasz i nie było ani jednego faktu, któryby świadczył, że wydawnictwo nie idzie radzie szkolnej na rękę. O papierze i trwałości oprawy naszych książek, co roku c. k. Schulbücher-Verschleiss w Wiedniu wydawał opinie całkiem pochwalne, które mowca przytacza z kilku lat. Nareszcie co do tanioci, to w porównaniu z cenami książek wydawnictwa wiedeńskiego, ceny naszych książek są albo równe, albo jeżeli przy niektórych książkach wypadają stosunkowo cokolwiek wyższe ceny, to pochodzi to stąd, że w Wiedniu tłoczą się ogromne masy nakładów. Zarzuty więc tu i ówdzie czynione nie mają słuszności, a Zakładowi im. Ossolińskich byłoby nader przykro, gdyby go chciano stawiać na równi z pierwszym lepszym drukarzem, tem bardziej, że wieloletniej, i bardzo mozolnej pracy kosztowało wyjednanie tego wydawnictwa, które Stauropigja dla ruskich książek wyrobiła sobie jeszcze w r. 1864. Dyrekcja wiedeńska Schulbücher-Verschleissu, była przeciwną i opierała się wszelkimi siłami. Przeszło 13 lat kuratorze zakładu im. Ossolińskich czyniły niestannne wysiłki, aż namiestnictwo wreszcie skłoniło się do układu, i rzecz oparła się nawet o cesarza. A zatem nielato będzie dziś robić jakieś zmiany, by lada handlarz, może jaki Himelblau krakowski mógł stanąć do konkurencji. Na ceny nie było skarg aż do r. 1886, i dopiero nagle wiedeńska dyrekcja zaczęła podnosić historje. Zakład Ossolińskich odpowiedział na to memorjałem. Mowca apeluje do Izby, aby nie czyniła krzywdy zakładowi, który z tego przedsiębiorstwa ma zysk skromny, ale potrzebny do jego egzystencji osobliwie teraz, kiedy majątek jego jest nadwreżony złą administracją, i tem bardziej, że zakład Ossolińskich płaci funduszowi szkolnemu 2.000 zł. rocznie a Stauropigja wcale nie.

W końcu stawia wniosek do rezolucji, aby rząd odnowił kontrakt na dalszych 10 lat, bo sprawa wobec rozmaitych intryg idzie jak z kamienia.

P. Golejewski zwraca uwagę na niewłaściwe wyrażenie w sprawozdaniu komisji. „Komisja zaleca kraj. radzie szkolnej“ To jakaś nowa planeta na zodiaku naszym — i chyba wypadłoby wymazać takie zdanie.

P. Czartoryski krytykuje również surowo wystąpienie komisji budżetowej, choć z drugiej strony podnosi ważność tanich cen książek szkolnych. Różnica 1—2 centów jest bardzo ważną. Przeciwno takiemu zakładowi jak Ossolińskich nie robi się zarzutów banalnych, ale redukcja cen możeby się dała osiągnąć w inny sposób, niż przez uszczerbek zysku dla zakładu. Proponuje tedy mowca, aby rezolucję p. Małeckiego odesłano do komisji budżetowej do zastanowienia się.

P. Małecki żąda odesłania swej rezolucji do komisji szkolnej.

Sprawozdawca p. Badeni Stanisław wziął w obronę komisję budżetową przed zbyt ostrymi zarzutami. Zastanowił się nad cyfrą i nad jej uzasadnieniem jest obowiązkiem komisji. Cyfra wyobraża dochód funduszu szkolnego około 3.000, dochodu miał zakład Ossolińskich 2.000, ale to nie był jedyny zysk z interesu wydawniczego. Daleko większą sumę miał ktoś trzeci, który z zakładem Ossolińskich ma umowę. Owóż na tę okoliczność zwróciła uwagę komisja. Trwałość również pozostawia istotnie wiele do życzenia, a to co komisja mówi „że wydawnictwo nie szło na rękę krajowej radzie szkolnej“, uzasadnione jest faktem, że częstokroć brak jest książek. Zarzut tyczy się wydawcy czyli poddzierżawcy interesu, a nie zakładu Ossolińskich.

Tę sprawę poruszał już nieraz p. Chrzanowski i podobno istnieje nawet rezolucja Sejmu domagająca się obniżenia cen.

— I najdzielniejsi zdradzać umieją, gdy w nich charakteru nie ma. Znam go: w jego żyłach gra namiętność, co na zatracenie prowadzi. Narod, który jak my dąży do wyzwolenia, musi mieć charakter twardy jak żelazo, dla których nie ma ustępstwa, nie ma myśli innej, prócz zbawienia ojczyzny. On nie jest tak cały oddany Grecji jak Jotos; z przyczyny właśnie takich jak on, niebo, które niegdyś z ziemią na szczycie Olimpu się spotykało, Bóg podniósł wyżej i wraz z niem od ludzi się oddalił. U nas każda gałąź powinna mieć swojego Klefita, by ją bronił.

Nagle, zmęczony, na zakręcie ścieżki, która w tem miejscu łamała się pod kątem, i którą zupełnie zakrywała wystająca ku górze skała granitowa, zatrzymał się Samuel. Maryczyka podała mu ramię.

— Usiądziemy — szepnął — w duszy mej niepokój dziwny. Czuję, że Jerzy na fałszywej drodze.

Na Kasyopskich górach wierzonó w ojca Samuela, jak w człowieka świętego; nie tam się nie miało bez jego woli, a wszystko z jego rozkazu. Nikt go nie obierał na przewodnika narodu, nikt mu dowództwa nie oddawał, a jednak w całej Sulji imię ojca Samuela było ostatnim wyrazem jego wszystkiego, co szczęście całej Grecji zawierało w sobie.

Usiadł wraz z Maryczyką, znów spojrzął po górach, ale tym razem już innym okiem. Na rzębach nie świeciła już lza, ale natomiast w źrenicach palił się dziwny ogień.

Ali wziąć może Nawarykę, ogłodzi Sulję i Klefite; trzeba pomyśleć o wybudowaniu nowej wierdzy, którejby zdobyć nie umiał. I oglądał dystrem okiem okolicę, a Maryczyka co chwilę oglądała po za skałą na ścieżkę, która wśród or prowadziła, czy czasem na niej kogo nie uj-
y. Sposprzegł to starzec i zawołał:

— Idź, dziecko moje, wyżej, nazbieraj m kwiatu róż polnych; ja przez tę chwilę rozpatrzę się po świecie.

Maryczyka niechętnie obejrzała się po za siebie; ciągnęło ją widocznie coś do stron, z których wracała; jednakże usłuchała woli ojca Samuela i poszła zbierać róże polne.

Ojciec Samuel tymczasem wyjął papier z zanadru swjej sukni zakonnej i kreślił, mazał, rysował coś na nim, dopóki nagle z za skały nie ukazała mu się postać Botzarisa. Szybko schował w zanadrze papier i zastąpił ścieżkę Jerzemu, wpijając w jego obliczu bystre oczy swoje.

Jerzy przez chwilę tylko wytrzymał spojrzenie starca, oczy spuścił ku ziemi, a w ruchach jego rąk i ciała zaznaczył się pewien nerwowy niepokój.

— Zkąd wracasz? z obozu wrogów? — zabrzmiał dźwięczny, poważny głos starca. Byłem i ja tam, błogosławiąc tego, który szedł na śmierć; widziałem cię obok tego dzikiego zwierza, który nam zatrął gotuje. Jerzy! patrz mi w oczy; jeżeli nie zdradziłeś jeszcze, to knujesz zdradę; ja to czuję. Dowodzisz Nawaryką, chciałbyś Tsavelasa z Sulji wypędzić; zazdrość rozsada ci piersi, a nie umiesz jej poświęcić na ofiarę wielkiej sprawy. Botzaris, ja na głowę twoją pioruny sprowadzę, zmiążdżę cię na proch, zetnę jak robaka, jeżeli chociaż cień zdrady zobaczę.

Pod brzemieniem tych słów ugiął się Botzaris, schylając głowę i kark ku ziemi.

— Zkąd to przypuszczenie, ojcze? byłem tam, aby zaopatrzyć składy nasze w proch i kule, aby wybadać, czy Sulja bezpieczna. Czyż za to zasługuję na przekleństwo?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

P. Malecki prosi, że p. Chrzanowski domagał się tylko rozdziału elementarza.

Rezolucję p. Maleckiego odesłano do komisji budżetowej, a preliminarz szkolny przyjęto bez zmiany.

Bez dyskusji uchwalono potem ustawę referowaną z komisji administracyjnej przez p. Leśnińskiego, mocą której przysiółek Józefówka koło Kupczyńca ma stanowić samoistną gminę.

Izba znużona oświadczyła się za propozycją marszałka, aby posiedzenie zamknąć. Odczytano jednak przedtem dwie interpelacje:

1) p. Struszkiewicza, wymierzoną przeciwko projektowanej zmianie rozkładu jazdy na kolei Karola Ludwika;

2) p. Skrzyńskiego, domagającą się zmiany rozkładu jazdy na kolei transwersalnej, dzisiaj nadzwyczaj niedogodnego.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 5. Następnego dnia (4. stycznia) o godzinie 11.

KRONIKA.

Konkurs na pomnik Mickiewicza. Staniemy niebawem znowu przed wężem gordyjskim, którego od lat wielu, mimo wszelkich usiłowań, rozwiązać dotychczas nie mogliśmy; staniemy znowu przed projektami na pomnik Adama, na postawienie którego naród złożył się cały. Ostatnie numery gazet przyniosły nam nazwiska jurorów, których wymienienia bez żadnej niecierpliwości wyczekiwaliśmy, pewni będąc, że losy pomnika złożone w ręku komitetu, oddane będą w przeważnej liczbie ludziom, których specjalnością głównie jest architektura i rzeźba, albo przynajmniej zajmującym wysokie stanowisko w literaturze lub w krytyce sztuki. Co prawda, do obecnie powołanych jurorów należą i tacy, jednakowoż jakże mało tych wybranych, których imiona giną wśród nawału nazwisk ludzi, niemających dostatecznego wykształcenia w kierunku sztuki monumentalnej, albo nieznaną wcale kardynalną warunków, w jakich pomnik ogółem skonstruowanym być winien. Tyczy się to głównie tego balastu, złożonego z dyletantów w sztuce i literaturze, który skład jurorów aż do liczby czterdziestu dwu sięga. I pocóż tak ciężkie ciało? Czyż komitet z pięciu, złożony przeważnie z śmietanki artystyczno-obywatelskiej, nie mógł, wzmocniwszy się kilku jeszcze członkami z grona architektów i artystów, zdecydować o pomniku? Czyż przeważna liczba obywateli, choćby najzacniejszych i do wszelkich zresztą ofiar gotowa, daje choćby najmniejszą gwarancję szczęśliwego rozwiązania tej kwestji? Pamiętajmy, że od lat tylu ciągnie się ta sprawa pomnika i weźmy pod uwagę, że tylko skutkiem ciągłego oddawania losów pomnika w niewłaściwe ręce, po trzykrotnych nieudanych próbach stoimy znowu na tem samym stanowisku, co przed laty pięciu.

Należy przeto szan. składowi jury wziąć pod ścisłą uwagę to fatum, co zawisło nad pierwszym pomnikiem naszego wieszca, i z całą energią dążyć do postawienia go. Wszakże nie o nagrody konkursowe, lecz o pomnik chodzi.

Konkurs obecny jest dla naszych rzeźbiarzy trzecim z rzędu konkursem, i po raz trzeci artyści nietylko nie zawodzą, ale mimo najtrudniejszych warunków, mimo nieuwzględnienia petycji, wniesionej przez nich na ręce komitetu o przedłużenie konkursu, prace swe z uwzględnieniem wszelkich warunków na oznaczony termin przystali. Konkurs obecny nie będzie tak licznym w projekta, jak konkurs z rzędu drugi, który liczył trzydzieści dwa projektów. Dzisiejszy zaledwie do osmnastu dochodzi, co już niech będzie dowodem poczucia obywatelskiego i wiary, jaką artyści w komitecie pokładają. Wiary w nim pokładanej komitet nie zawiedzie, a da wyraz ogólnemu życzeniu, jeśli skład jury gorliwą pracą i dyskusją, wyczerpującą nad mającymi wystawić się projektami, wyda oddawna upragniony rezultat.

Nauczyciele szkoły kolejowej Karola Ludwika, jakkolwiek postawieni są na równi z urzędnikami kolejowymi, bywają systematycznie od 7 lat pomijani przy corocznych awansach, ani nie otrzymują tak jak urzędnicy kwinkwencji. Jeżeli się zważy, że urzędnicy prawidłowo awansują co trzy lata, to zupełnie usprawiedliwionem jest niezadowolenie panujące między nauczycielami szkoły kolejowej, których skromna płaca nie wystarcza na utrzymanie rodzin. W każdym zawodzie awans i idące z nim w parze podwyższenie pensji jest bodźcem do tem gorliwszej pracy, dla czegoż jedni nauczyciele mają być skazani na wieczne status quo? Dodać to należy, że szkoła na kolei Karola Ludwika prowadzona jest wzorowo, a p. Gautsch przy wizytacji wydał o niej najpochlebniejszą opinię.

Co dobre, to nie zaszkodzi powtórzyć. Ksiądz

Chotkowski, poseł do Rady państwa z okręgu wielickiego, zawezwał powtórnie wyborców na dzień 29go z. m., aby wysłuchali sprawozdania poselskiego, podając powód, że na poprzednim sprawozdaniu nie było nikogo z inteligencji. Ciekawimy, jakiej właściwie inteligencji potrzebuje ksiądz Chotkowski. Może śmiało zawezwać samych tylko księży, aby wysłuchali jego sprawozdania z czynności poselskich, bo w Radzie państwa zajmował się tylko sprawami duchowieństwa, o czym można się przekonać z drukowanych sprawozdań. Żle, że u nas nie ma nigdy kandydata na posła, któryby się chciał zajmować sprawami kraju — bo jezuita ciągnie za swoimi.

Mianowania. Asystenci pocztowi: Bronisław Ochęduska, Emil Juzyczyński, Teodor Mokrzycki, Andrzej Klimkiewicz, Jan Surowiecki, Gustaw Bonn, Błażej Dobrowolski i Edmund Rapf, mianowani zostali oficjalami pocztowymi. Z tych przeznaczyła dyrekcja poczt i telegrafów Jana Surowieckiego do Białej, Gustawa Bonna do Brzeżan i Błażeja Dobrowolskiego do Husiatyna, pozostawiając resztę w dotychczasowych miejscach służbowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała Klementynę Weinmanównę rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Brzezince.

† **Leonard Sowiński.** W Szetkowiec pod Lubarem, w gubernii wołyńskiej zakończył życie w dniu 23. grudnia Leonard Sowiński, poeta większego talentu, gorącej duszy, ale burzliwych i częstokroć niejasnych natchnień.

Leonard Sowiński urodził się w r. 1831 we wsi Berezówce, powiatu lityńskiego, na Podolu. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych w Żytomierzu, kształcił się w uniwersytecie kijowskim, naprzód na wydziale filologicznym, potem lekarskim.

W roku 1857 podróżował długo po Europie i Włoszech, gdzie rozwinął się w zmarłym poetycki talent. Po powrocie zamieszkiwał na Wołyniu i Podolu, a porzuciwszy medycynę, jał się do pióra bez ściśle określonego celu.

W roku 1868 zamieszkał stale w Warszawie, gdzie do ostatnich już czasów przebywał.

Oprócz bardzo wielu artykułów jego rozpraw literackich, drukowanych w czasopismach współczesnych, oraz „Satyr“, zamieszczonych w „Piśmie zbiorowym wileńskim“ (1859), wydał w tymże roku cykl oryginalnych w przeprowadzeniu pomysłu sonetów „Widziadła“, dalej wrzący fantazją poemat dramatyczny „Z życia“ (Kijów 1861, dwie edycje); „Fragment powieści“ (Lwów 1869); „O zmroku“ (Warszawa, 1881), „Na rozstajnych drogach“ Warszawa, 3 tomy, a wreszcie kilka przekładów z Tarasa Szewczenki.

W roku 1872 ukazała się w Poznaniu wspierała jego w kolorycie i potęgę obrazów tragedja fantastyczna „Na Ukrainie“; tamże później wyszło zbiorowe wydanie „Poezji“ Sowińskiego w dwóch tomach.

W rzędzie prac literackich zmarłego na wzmiankę zasługują „Studja nad literaturą ukraińską“ Wilno 1860 r.), „Słowo bytu“ (Lwów 1870 r.), a wreszcie opracowanie „Rysu dziejów literatury polskiej“ według notat Zdanowicza, w 5 tomach.

Sp. Leonard zeszedł cicho ze świata zgnębiony niedolą, złamany w części przez ludzi, w części przez siebie samego.

Cześć talentowi, który mógłby być zajaśnieć w literaturze naszej, gdyby był rozwinął się prawidłowo i nie zlamal cierpieniami życia przed czasem.

Bursa Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie. Dyrekcja ogłasza, iż z początkiem drugiego półroczia bieżącego roku szkolnego będzie mogło być umieszczonych w bursie 5 uczniów, za opłatą od 10 do 15 gld. miesięcznie. Rodziny chcące umieścić swych synów w rzeczonym zakładzie, mają najdalej do 15. stycznia wnieść podanie do dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie, przy ulicy Skarbowski, l. 39, dołączając metrykę urodzenia, świadectwo zdrowia i szepionej ospy, ostatnie świadectwo szkolne z potwierdzeniem od dyrekcji, iż uczeń i nadal czyni postępy w naukach i chwalebnie się zachowuje. Dyrekcja nadmienia przy tem, że pierwszeństwo do przyjęcia będą mieli celujący uczniowie synowie nauczycieli.

Ogień kominowy powstał przedwczoraj po godzinie 9. z wieczora w domu pod l. 12, przy ulicy Blacharskiej, został jednak przez straż pożarną stłumiony.

Zuchwali oszuści. Stefan Koczerkiewicz i Jan Jaworski przybyli wczoraj wieczorem do mieszkania Gabrjeli Paradiuk, bylej sługi pod l. 18, przy ulicy Ormjanskiej i przedstawili się jako funkcjonariusze policji, przedsięwzięli u niej rewizję. Oszuści zabrali Paradiukowej 3 gld. i zawezwali ją, by się udała z nimi do policji, gdyż zostaje pod zarzutem kradzieży i ma się usprawiedliwić. Wyprowadzili ją na ulicę,

poczęli obadwaj uciekać, lecz na wołanie poszkodowanej zostali przez stójkowego przytrzymani i do policji odstawieni. Obwinionych odstawiono do sądu.

Burdę wywołali przedwczoraj wieczorem dwaj żołnierze 15. pułku piechoty w podwórzu domu pod l. 28, przy ulicy Sykstuskiej, i stawiając opór stróżom Marcinowi Bazylakowi i tegoż lokatorowi Józefowi Turczapskiemu, zranili obu bagnietami. Zarekwirowany patrol policyjny odstawił ekscedentów na główną strażnicę wojskową.

Zmarli: Franciszek Drebszak, dyrektor szkoły ludowej, dobry pedagog i zany człowiek, w Krakowie; ksiądz Konrad Józef Ściborowski, proboszcz w Krzeszowicach; ksiądz Wojciech Kowalik, proboszcz w Nowym Sączu.

Wieczorek wełniany, który się odbędzie 5. stycznia, w salach kasyna miejskiego, jako pierwsza w tym roku zabawa publiczna, obiecuje być bardzo ożywionym. W odpowiedzi na rozesłane w znacznej liczbie zaproszenia, wiele osób zaopatrzyło się już w bilety, które, jak już podaliśmy, otrzymać można w czytelni akademickiej, (ulica Zimorowicza, l. 5), co dzień między godziną 11. a 1., w czwartek zaś przy kasie w kasynie, począwszy od godziny 3. po południu. Kto przez pomyłkę zaproszenia nie otrzymał, raczy się zgłosić do czytelni. — Początek wieczorku o godzinie 8. wieczór.

Dyrekcja południowo-zachodniej kolei rosyjskiej donosi, że wskutek zawiei śnieżnych nie bierze na siebie odpowiedzialności za należyte doręczenie przesyłek.

Składki. Zamiast rozsyłania kart noworocznych złożyli w administracji naszego pisma:

Dla weteranów z r. 31: Teofil i Filipina Witosławscy 2 złr., Aleksander Balko 2 złr., Józef Rudkowski z Wyżnicy 3 złr.

Dla dyetarjusza z ul. Lyczakowskiej l. 83: Stanisław Riedl z Chodorowa 1 złr., Tadeusz Link 1 złr.

Dla krawca M. H.: Stanisław Riedl 1 złr.

Raport policyjny. U przytrzymanego Piotra Babiaka zakwestjonowano niebieską wełnianą chustkę w białe kraty i srebrną łyżeczkę z grawirowanym herbem i koroną. — Stójkowy napotkał zeszłej nocy leżącego na ulicy przy wjeździe do dworca czerniowieckiego Bazylego Reczeka ze zlamaną skutkiem przejechania nogą. O wypadku, jakiemu uległ, Reczek nie umiał dać żadnego wyjaśnienia. Oddano go do głównego szpitala. Dorożkarz nr. 223 najechał wczoraj po południu na pl. Marjackim Anastazję Szczer, żonę prywatnego wóźnicy, z jej własnej winy. Doznała ona tylko lekkiego skaleczenia. — Znaleziono na torze kolejowym na Podzamczu d. 14. zm. pugilares z papierami Cyriła Rosea z Jezierzan. — Zakwestjonowano przedwczoraj żelazne łóżko, z jakiejś kradzieży pochodzące, które może właściciel w policji odebrać. — Nieznajomy przejeżdżący wręczył portjerowi na dworcu kolejowym na Podzamczu d. 28. zm. po południu zamiast certyfikatu jazdy banknot 5-reński, który może odebrać w policji za złożeniem tegoż certyfikatu. — Zgubiono wczoraj złotą szpilkę w kształcie podkowy, ozdobioną brylancikami, wartości 70 złr., i czarny składany pugilares, zawierający dokumenta medyka p. Piotra Trzińskiego.

Morderstwo. Dnia 26. zeszł. mies. zamordowano w Świątnikach, Józefa Sundra. Morderca w osobie Piotra Bujasa został przytrzymany i jest już w rękach sprawiedliwości. Przyczyną morderstwa — pijaństwo.

Dworzec kolejowy w Stanisławowie. Czytamy w *Kurjerze tanisławowskim*: „Rozpoczęte w r. 1886 roboty około powiększenia tutejszej stacji kolejowej zostały w ubiegłym roku ukończone, tak, że stacja ta dziś bezwątpienia do pierwszych w kraju naszym zaliczoną być może. Preliminowane koszta powiększenia w kwocie około pół miliona złr. w całości wydane zostały. Jeśli się zaś zważy, że roboty kolejowe z powodzeniem, iż komunikacja ani zastanowiona, ani utrudniona być nie może, a wielkimi trudnościami iniebezpieczeństwem są połączone, to przynależą należy, że roboty te, a szczególnie nowo założona i poprawiona sieć szyn na naszej stacji zostały w bardzo krótkim przeciągu czasu nader zręcznie i bez żadnego wypadku dokonane. Oświetlenie tak pojedynczych sal i biur, jakoteż i całego dworca nie pozostawia nic do życzenia; liczy około 400 płomieni gazowych.

Na około budynku głównego jest wodociąg, sprządzający wodę z ogrzewalni w celu oczyszczania klozetów. Wzdłuż drogi przy wodociągu są kurki, za pomocą których można mieć w razie ognia, przymocowany węża od sikawki do takowych wielką ilość wody pod ręką.

Od strony drogi dojazdowej założone będą ładnie ogródki, które są już otoczone eleganckimi żelaznymi barjerami.

Od roku 1886 położono i przerobiono na naszej stacji około 10 kilometrów toru. Tory dla ruchu osobowego są stalowe. Urządzenie ich jest wedle najnowszej metody takie, że wszystkie pociągi mają osobne tory, wobec czego na stacji naszej niemożliwy jest karambol, co w razie mobilizacji lub wojny ma wielkie znaczenie.

Nowo zbudowane magazyny są wygodne i obszerne. Na szczególną uwagę zasługuje waga pomostowa, na której ważyć można do 20.000 kłgr., a która jest tak czuła, że 3, a nawet 2 kilogramy dokładnie zważy.

Uwagi godnym jest także most po nad tory kolejowe, służący do przechodu do warsztatów. Most ten bez żadnej środkowej podpory budowany był w czasie bezustannie kursujących pociągów, i pod względem niezwykłej swej konstrukcji nie ma równego sobie w całym kraju.

Arks. Marja Teresa, żona arks. Karola Stefana, powiła w Pola córkę.

Pierwszy pociąg krakowskiej kolei obwodowej ruszył onegdaj rano o godzinie 8. minut 2 (według zegaru krakowskiego) z dworca kolei północnej. Pociąg wyszedł bez dygnitarzy kolejowych, bez żadnej uroczystej asystencji, jaka towarzyszy zwykle pociągowi pierwszy raz tor kolejowy przechodzącym. Do pociągu wsiadło czterech podróżnych, lokomotywa gwizdnęła, jazda się zaczęła. Pociąg naturalnie toczyć się musiał bardzo wolno. Okolice, jaką linia obwodowa przerzyna, jest bardzo piękną, a dodawał jej uroku krajobraz zimowy.

Deputacja restauratorów krakowskich, złożona z pp. Aleksandra Herteux i Karola Zakrzewskiego, wręczyła dnia 29go z. m. ministrowi handlu margrabemu Bacquehem petycję, z zażaleniem na konkurencję ze strony handlowców prowadzących restauracje. P. minister przyjął deputację uprzejmie i przyrzekł jej po dokładnym zbadaniu rzeczy swoje poparcie.

Wielki pożar. W Wiedniu w magazynach fabryki porcelany Wallisa na Kärntnerstrasse wybuchł wielki pożar, który zniszczył wszystkie zapasy i wyrządził bardzo znaczną szkodę.

Na cel dobroczynny. Komitet szkolny wiedeńskiego Towarzystwa „Alliance Israelite“ w Wolance pod Boryslawem urządził w dniu 26. grudnia z. r. wieczór muzykalno-deklamacyjny na dochód biednych uczniów bez różnicy wyznania szkoły tamtejszej. Szlachetny cel i obfity program ściągali licznych słuchaczy. Wieczór rozpoczął prologiem p. W. Engländer, kierownik szkoły w Wolance. Całość wieczorku wypadła ku ogólnemu zadowoleniu, a w poszczególnych częściach programu odznaczyli się: panna Regina Rothstein odegraniem „Pathetique sonate“ i „La Somnambula“ Leybacha, p. W. Grünes, nauczyciel ze Lwowa deklamacją „Koncert nad koncertami“ Mickiewicza i „Marsz pogrzebowy“ Ujejskiego, inżynier p. Z. Deutsch i p. Wilhelm Engländer odegraniem w duecie na cytrze i skrzypcach, pięknych utworów Absengera, Kalbachera i Umlaufa. Na pochlebną wzmiankę zasługuje odegranie „Rapsodji Hausera“ przez p. Raf. Rothsteina, przy akompanjamentem fortepianu córki jej p. Reginy. Wieczór zakończono przedstawieniem komedyjki „Roztargnieni“, w której brali udział pp. M. Fruchtmann, nauczyciel, O. Ores, Gottesmann i panna Reg. Rothstein. Komedyjka wypadła bardzo dobrze. Ogólny dochód wynosi 215 gld. z czego po strąceniu kosztów, sprawi komitet szkolny biednym uczniom szkoły w Wolance odzież na zimę.

Dramat rodzinny rozegrał się w ostatni dzień starego roku we Wiedniu. Przed kilku dniami odebrała sobie tam życie wystrzałem z rewolweru żona urzędnika kolejowego niejakiego Lego. Pożycie małżonków, którzy mieszkali w pewnym domu z matką i bratem żony było szczęśliwe, w ostatnich czasach dopiero widział się Lego spowodowanym wynajęciem mieszkania osobno i z matką się rozłączyć. Pewnego po południu, Lego wróciwszy z biura zastał drzwi mieszkania zamknięte, po których wyważeniu okazał się jego oczom trup małżonki. W kilka dni później matka Legowej, 57 letnia kobieta i brat jej djurnista liczący lat 35 zostali w mieszkaniu swem odnalezieni bez życia, którego pozbawili się przeciąwszy sobie brzytwą żyły u rąk. Z listów pozostawionych widać, że powodem strasznego samobójstwa była tęsknota za ukochaną córką i siostrą i chęć połączenia się z nią w grobie, gdyż prosili o grób wspólny.

Wolne karty kolejowe. W sprawie tej zostali uwięzieni, jak wiadomo, pod zarzutem oszustwa b. urzędnik kolejowy Edmund Soré, jakoteż Herman Tansky, urzędnik prywatny Edward Rown, aktor Jakób Horwitz, brat jego Wilhelm Horwitz agent, handlarz drzewa Adolf Schischa i handlarz win Herman Tauber. Herman Soré jest głównym oskarżonym, gdyż on opatrywał karty fałszywym stemplem kolejowym i handlo-

wał niemi. Ogólna szkoda dla skarbu wynosi przeszło 2000 zł. Do rozprawy powołano jedynastu świadków.

Posiedzenie komitetu obszerniejszego balu prawników odbędzie się dzisiaj o godzinie 7. wieczorem, w sali banku hipotecznego, na które zaprasza się tych panów komitetowych, którym z powodu braku dokładnego adresu zaproszenia nie mogły być doręczone.

Smutne wypadki. Znowu wydarzył się wczoraj smutny wypadek na kolei, mianowicie bremzer Jan Zielonka dostał się przypadkowo pod koła wagonu w ruchu, które mu roztrząsały nogę. Nieszczęśliwego sprowadzono do szpitala, gdzie amputacja nogi powiodła się szczęśliwie.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że ładownik Leichter, o którego przejechaniu przez koła parowozu donieśliśmy wczoraj, zmarł niestety przed przybyciem do szpitala. Zwłoki złożono w kostnicy.

Kradzież koni. Mojżeszowi Markus-Filipowi, zamieszkałemu przy ul. Szkarpowej nr. 1, uprowadzono wczoraj rano ze stajni parę koni maści kasztanowatej, wraz z uprzężą. Policja śledztwo zarządziła.

Dręczyciele zwierząt. Organa policyjne przytrzymały w dwóch ostatnich dniach 13 osób, które bądź to przeladowywaniem wozów ciężarami, bądź w inny sposób znęcali się nad końmi zaprzęgowymi.

Potrącenie. Wóznica Izak Perlbaum skutkiem nieostrożnej jazdy najechał wczoraj rano na stragan Ruchli Weiss na pl. Krakowskim, skutkiem czego wyrządził straganiarce szkodę na kilka złr., a nadto otrzymała ona bolesne uderzenie w głowę dyszlem.

Teatr, literatura i sztuka.

* **Koncert** nadwornego pianisty Alfreda Grünfelda odbył się wczoraj w sali kasyna miejskiego.

Koncert ten poprzedziły dwie przerwy w komunikacji: pierwsza na kolejach rumuńskich, skutkiem której koncert musiano o jeden dzień spóźnić i druga przerwa w komunikacji monety między kieszeniami publiczności lwowskiej, a kieszenią sympatycznego artysty, skutkiem której znaczna część sali świeciła pustkami.

Lecz wróćmy do Grünfelda. Powtórzmy to, co już oddawna znajome, że Grünfeld to wirtuoz, niezrównany interpretator tak zwanych „Salonstücke“. Utwory te wychodzą z pod palców artysty jak iste cacka, każdy tryl, każdy pasaż subtelnie wykończony, zgrabnie i pięknie słuchaczowi podany musi go zachwycić. Uderzenie pełne a przytem okrągłe, technika tak wykończona, że formalnie się naigrawa z napiętrzonymi trudnościami, oto cechy gry Grünfelda. Zarzut nam jednak wypada uczynić artyście, że nie stara się o odświeżenie swego programu. Kto dwa razy słyszał Grünfelda, ten dwa razy, z małymi wyjątkami, słyszał te same utwory. Beethoven, jak się przekonałszy po odegraniu d moll sonaty, nie odpowiada talentowi artysty. Grünfeld nie jest dla dzieł poważnych, klasycznych, natomiast Impromptu Schuberta albo Romans z Schumannowskiego „Faschingsschwank“ — to jego pole.

Bardzo pięknie wypadły walc a-moll Chopina i Rubinsteina serenada op. 16. Usłyszeliśmy także własne kompozycje Grünfelda, a mianowicie nowy menuet, który nas wcale co do kompozycji nie zachwycił. O ile piękniejszym jest menuet Paderewskiego!... Natomiast tańce węgierskie zupełnie nas zadowolniły, szczególnie ich nadzwyczajne wykonanie, któremu tak rzęsiście towarzyszyły oklaski, że artysta czuł się spowodowany dodać na zakończenie numer nadprogramowy — fantazję z Fausta. Tego rodzaju rzeczy potrafi tak tylko Grünfeld zagrać, to był szczyt pięknego uwydatnienia nadzwyczajnej techniki.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 4. stycznia. Powrócił tutaj rosyjski attache wojskowy Żujew, który przy pożegnalnej audjencji został przez cara upoważniony do oświadczenia, że car nie pragnie wojny.

Rada państwa została zwołaną na poniedziałek d. 25 stycznia.

Trybunał administracyjny rozstrzygnął, że fabrykanci i właściciele zakładów przemysłowych nie są obowiązani podawać wiadomości o placach swych urzędników, robotników i sług.

Pierwszą nagrodę za projekt pomnika Mozarta otrzymał tu wczoraj czeski rzeźbiarz Antoni Wagner, który ozdabiał czeski teater w Pradze.

Wczoraj po południu na giełdzie był popyt za walorami zagranicznymi. Ceny zboża spadły.

Wiedeń 4. stycznia. Giełda dzisiejsza podlega wielkim wahaniom w kierunku zwykłym. Akcje kredytowe obecnie z 266 podskoczyły na 269-25,

węgierska renta złota 96-75. Giełda zbożowa: pszenica 7-97, owies 6-34, kukurudza 6-33. Usposobienie mdle.

Wczoraj rano wybuchł pożar w fabryce porcelany kupca Wahlissa przy Kärntnerstrasse. Szkoła wynosi 100.000 złr. Jeden ze straży ogniowej zginął.

Berlin 4. stycznia. Słychać tutaj, że Woroncowa i Tolstoj starają się nakłonić cara do polityki wrogiej Niemcom.

Kölnische Zeitung oświadcza, że osławione fałszywe akta dyplomatyczne zostały sfabrykowane w pałacu księcia Urusowa, posła rosyjskiego w Brukseli.

Berlin 4. stycznia. *Norddeutsche Ztg.* zaprzecza, jakoby (w sferach otaczających Bismarka. *Red.*) istniał zamiar skłonić cesarzewicza do abdykacji.

Sejm pruski zwołany został na 14. stycznia. **Petersburg** 4. stycznia. Lord Churchill odjechał wczoraj do Moskwy.

Wszystkie pisma uważają sytuację Milana w Serbji za nadzwyczaj niebezpieczną.

Petersburg 4. stycznia. Ośmiu nihilistów, a między nimi kozaka Czernowa, który zamierzał wykonać zamach na cara, wbrew powszechnemu oczekiwaniu, stracono. W liczbie straconych były dwie kobiety.

Rzym 4. stycznia. Papiież we czwartek będzie miał w kościele św. Piotra przemowę do pielgrzymów włoskich.

Nowy Jork 4. stycznia. Górniczy w kopalniach Pensylwanji grożą w razie zamierzonej redukcji plac zastanowić robotę na 6 miesięcy.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 30. grudnia. Korespondent *Dzienia* pozn. pisze: Znana jest w życiu polskim dobroczynność Warszawy. Wcale to nie przechwałki, gdy się twierdzi, że w Warszawie ile kto może grosza oddaje dla niedoli. Z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, w dniach 22-24 grudnia, zgromadzono po przytułkach noclegowych, po ochronach dla kalek — ludzi biednych dorosłych, a po ochronkach dzieci rodzin biedaków — i wszędzie obdzielano ciepłą odzież, jadłem i napojem. Nawet po wielu domach prywatnych oddzielne koła towarzyskie, zebrawszy pomiędzy sobą fundusze, obdzielały „Gwiazdką“ biednych. W tym ostatnim wypadku panie szyły odzież i bieliznę, przeznaczoną dla biednych. Była to zabawa — lecz niechaj tylko każda zabawa będzie podobnie zacnego charakteru!

Nie chcę tu wyliczać osób z naszego świata, które przodują obecnie na drodze wspierania niedoli. One nie pragną rozgłosu, a my i bez wymienienia znamy je, szanując powszechnie za zacne dążności. Ale nie mogę tu nie wspomnieć o osobie, która choć do naszego świata nie należy, zrozumiała, że niedola wszędzie wspierana być winna. Jestto jenerałowa Tolstoj, żona oberpolicmajstra miasta Warszawy. Osoba to wielkiego towarzyskiego taktu, dystynkcji w obejściu a wielkiego serca. Biedni Warszawy zawdzięczają jej inicjatywie otwarcie nocnych przytułków przez zimę; ona bez chęci reklamy, wiedzioną jedynie zacną żądzą pomagania niedoli, spieszy wszędzie, gdzie tylko widzi, że jej pomoc jest potrzebna. Dodać należy, że pp. Tolstoj wcale zamożni ludźmi nie są.

Zapytacie, dlaczego piszę tu o pani Tolstoj? Oto dlatego, że jej dobroczynne serce, jej rozumne przestrzeganie zasady *noblesse oblige* jest powodem głuchej nienawiści dla niej Marji Andrejowej. — Pani Hurkowa nie może ścierpieć, że jest w Warszawie obok niej rosyjska dama, którą społeczeństwo ceni za zalety jej serca.

Praga 3. stycznia. W tych dniach odbędzie się tutaj narada posłów niemieckich z Czech, nad propozycjami zgody, jakie dr. Rieger przedłożył dr. Schmeykalowi.

Berlin 3. stycznia. Podczas noworocznego przyjęcia u dworu wyraził cesarz Wilhelm nadzieję, że spokój zostanie utrzymany.

Berlin 3. stycznia. Dzisiejszy *Reichs-Anzeiger* oświadcza, że kalendarz gotajski mylnie nazwał ks. Ferdynanda bułgarskiego „königliche Hoheit“, bo ks. Ferdynand nie może być uważany za księcia bułgarskiego, skoro jego wybór nie zostanie ratyfikowany przez mocarstwa.

Berlin 3. stycznia. *Kreuzzeitung* pisze, że Rosja w razie jakiegokolwiek napadu na Austrię, znajdzie lud niemiecki z bronią po stronie Austrii.

Niemcy nie dozwolą, ażeby Austria została pokonana lub też tylko była w niebezpieczeństwie pokonania i oświadczają to w chwili, w której wytłumaczenie sfałszowanych depesz usunęło właściwą truciznę, wypływającą ze stosunków niemiecko-rosyjskich.

Belgrad 3. stycznia. Skupczyna po uchwaleniu 20-miljonowej pożyczki, została ukazem królewskim odroczone do 17/29 stycznia.

Paryż 29. grudnia. W sprawie Wilsona dosi *Echo de Paris*, że dwa listy Wilsona znalezione u pani Limousin w dniu 29. września przez podprefekta policji paryskiej, Gorona, wręczone zostały natychmiast prefektowi policji Gragnonowi. Takowy znalazłszy w tych listach nazwisko Grevy'ego i Wilsona, postanowił uwiadomić o tem natychmiast prezydenta Grevy'ego, który bawił podówczas w letniej swej rezydencji Mont-sous-Vaudrey. Po rozmowie przeto z ministrem spraw wewnętrznych, udał się Gragnon do Mont-sous-Vaudrey, gdzie spodziewał się także zastać Wilsona. Gragnon po przybyciu do Mont-sous-Vaudrey nie zastał już tam Wilsona, który był wyjechał do Paryża, ale zaraz przyjętym został przez Grevy'ego, który dowiedziawszy się od Gragnona o charakterze p. Limousin, odezwał się w te słowa: „Nazwisko Wilsona nie może być łączonem z takimi indywidualiami“. To rzekłszy, wziął oba listy, podał je w kawałki i spalił. Gragnon wyjechał z Mont-sous-Vaudrey i postanowił zachować rzecz w tajemnicy. Celem ostrożności swego wyjazdu do Mont-sous-Vaudrey, zrobił Gragnon jeszcze wycieczkę do Włoch. Wilson dowiedziawszy się o podarciu i spaleniu owych listów przez swego tescia, udał się natychmiast do Gragnona i zwróciwszy mu uwagę na niebezpieczny charakter postępków Grevy'ego, namówił go do podsunęcia podrobionych na nowo listów.

Sąd policyjny poprawczy skazał byłego redaktora *Estafette*, Crousota, który zabrał z kasy związku republikańskich dziennikarzy 184.000 fr. na 2 lata więzienia i zwrot owych 184.000 fr.

Dublin 3. stycznia. Obiegają pogłoski, iż rząd postanowił służyć ligę narodową w hrabstwach Dublinie i Meath, wraz z centralną wykonawczą ligą w Dublinie.

Petersburg 31. grudnia. *Građanin* podaje następujące wiadomości co do obecnego składu osobistego korpusu żandarmerji: wogóle jest sztabsi i ober-officerów 616, urzędników cywilnych 28, niższych stopni osób 7.325. Z tej liczby 154 oficerów oraz 3.115 szeregowców zostaje w zarządach policyjno-żandarmerjskich dróg żelaznych, 72 oficerów i 1354 szeregowców składają 2 dywizyjny, reszta zaś rozlokowana jest po zarządach gubernialnych i okręgowych.

Minister oświaty polecił „przełać“ do kasy skarbowej w Dorpacie wszelkie fundusze stypendjalne i kapitały, dotychczas w kasie tamecznego uniwersytetu przechowywane.

Petersburg 3. stycznia. Donoszą do *Schles. Ztg.*: „Sądzonym niedawno nihilistom z powodu udziału w zamachu na życie Aleksandra III, odczytany został wyrok. Jak zwykle przy takich o-

kolicznościach towarzyszyła temu aktowi licznie żandarmerja i policja. Siedmiu z obwinionych skazano na karę śmierci. Oskarżeni przyjęli wyrok zupełnie obojętnie, a dwie znajdujące się między nimi młode kobiety, które pięknoscą i pełnym smakiem strojem zraczały uwagę — nawet ze śmiechem. Oświadczenie przewodniczącego sądu skazanym, że przysługuje im jeszcze prawo wniesienia rekursu przeciwko temu wyrokowi, zasądzeni przyjęli śmiechem i potrząsaniem głowy, żądając tylko odpisu wyroku. Kara śmierci także tym razem z pewnością nie będzie wykonaną, nawet na najwięcej obwinionym byłym oficerze kozaków Czernowie, który miał przy sobie lombo, celem użycia tychże podczas bytności cara na ziemi dońskiej. Na życzenie kozaków nazwisko jego majątku Czernowskaja zamienione zostanie na Aleksandrowo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 3. stycznia 1888.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszensica	6.20—6.85	6.00—6.70	6.00—6.50	6.40—7.00
Żyto	4.70—5.40	4.50—5.30	4.40—5.15	4.85—5.55
Jęczmień	4.—6.25	3.65—6.50	3.70—6.—	4.00—6.50
Owies	4.50—5.50	4.40—5.10	4.30—5.00	4.75—5.60
Groch	5.80—7.75	5.75—7.50	4.90—8.—	5.25—8.50
Wyka	4.—4.60	4.—4.50	3.80—4.35	4.10—4.95
Rzepak	9.50 10.60	9.—10.—	9.—9.50	9.70 10.70
Lnianka				
Koniczyna czerw.	28—42	27—40	26—40	28—43
Koniczyna biała	38—50	35—45	35—50	35—50
Tymotka	18—24	17—23	16—22	18—24

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zr. 25 do 45 nominal.

Okowita za 10.000 litr. pret. loco Lwów 23.50—24.00.

Dowozy małe. Rezerwa sprzedających. Tendencja stała. Handel tylko w gotowym ziarnie.

Nafta. Wiedeń 3. stycznia: —.— do —.—; Brema: loco 7.30 do —.—; Hamburg: loco 7.60 do —.—; na styczeń —.—, na styczeń-marzec 7.30; Antwerpja na styczeń 18.50 do —.—; Nowy-York 0.—; Filadelfia 0.—.

Nadesłane.

Wszech nauk lekarskich 54

Dr. L. St. Kossak

były asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego i lekarz szpitala powszechnego w Krakowie ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych we Lwowie, ul. Batorego nr. 11 od 3—5.

Dr. med. Teodor Jendl

po studjach na klinikach prof. Rosenthala w Wiedniu i prof. Charcot'a (Salpêtriêre) w Paryżu ordynuje w chorobach nerwowych i kobiecych codziennie od 2—4. ulica Wałowa liczbą 31.

Hysterję leczy hypnotyzmem metodą prof. Charcot'a i P. Richer'a.

Med. Chir. Akusz. Okul. etc.
Dr. J. Roth, okulista
b. lekarz szpitala wiedeńskiego, b. asystent w klinice prof. Gałęzowskiego w Paryżu, ordynuje od 8—9 i od 2—4 po południu Trybunalska 16.

KONWERSJE
wylosowanych 5% Listów zastawnych
Towarzystwa kredytowego ziemskiego
płatnych 30 Czerwea 1887
na 4 1/2% Listy zastawne tegoż Towarzystwa
z dopłatą 75 ct.
uskuteczniają bez wszelkiej prowizji
Sokal i Lilien
dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. stycznia 1888.

Hotel Krakowski. W. Nowe z Łuki, S. Kraus z Sokala, L. Bierówka z Bóbrki, W. Czerlański z Kamionki strum.

Hotel Francuski. ksiaże A. Lubomirski z Nieżyńca, F. Gniewosz z Kontów, H. Rodakowski z Bortnik, W. Gnoiński z Krasnego, W. Haszczyk z Przemyśla, P. Deprez von Wiesenfeld z Wiednia, M. Winnicki z Bursztynu, J. Lenobel z Wiednia, H. Garfein z Złoczowa, B. Kopciuch z Ławocznego, N. Tessayer z Tarnopola.

Hotel Żorża. L. hr. Wodzicki z Wiednia, A. i L. Grünfeld z Wiednia, J. Bartusch z Wiednia, M. Lenartowicz z Kołomyi, J. ks. Świdrygiello-Świdzki z Pukienicz, A. Skrzyński z Zagórzan, K. hr. Badeni z Buska, A. hr. Potocki z Krzeszowic, K. dr. Żywicki z Tarnopola, A. hr. Cetner z Podkamienia, J. Seits z Czerniowiec, H. Jędrzejowicz z Jasionki, J. hr. Stadnicki z Wielkiej wsi, M. Bogdanowicz z Kcssowa, M. Mazurak z Strutyna, M. Grotowska z Jaćmierza.

Hotel Angielski. W. dr. Waygart z Przemysła, A. Zborowski z Krakowa, B. Rozwadowski z Maydanu, J. Ossoliński, A. Lossow z Królestwa, P. Harsdorf z Dorohowa, J. Koegl z Zawadowa, J. Malczewski z Prus.

WYSTAWY i MUZEA.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 20 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18.

MUZEM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt. w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

3. stycznia 1888.

	placa	żądaja
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyjska Karola Ludwika po 200 zł. m. k.		193 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.		204 —
Banku k. poteczkiego galicyjskiego po 200 zł. w. a.		281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 —	
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a. wylosow. z 10 pr. prem.	100 50	
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 50	
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	96 —	
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	100 50	
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 37 l.	96 —	
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	100 50	
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	92 —	
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	95 50	
	91 50	
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3 proc. w. a. w likwid.	54 —	
Gal. „ „ 2 i pół proc. „ „	48 —	
Oblig. za 100 zł.		
Indemicyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	100 —	100 —
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	105 —	
„ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	94 50	
Losy.		
Miasta Krakowa	19 50	
„ Stanisławowa	35 50	
Monety.		
Dukat holenderski	5 92	6 02
Dukat cesarski	5 95	6 05
Napoléonder	10 43	10 14
„ Otmperial	10 39	10 50
tabela rosyjski srebrny	1 40	1 50
tabela rosyjski papierowy	1 08	1 10
100 marek niemieckich	62 25	63 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. stycznia 1888

(godz. 5. min. 50 po poł.)

	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	264 —	265 —
„ Banku anglo-austriackiego	94 —	93 —
„ Unibanku	173 —	175 50
„ kolei Karola Ludwika	185 25	184 75
„ kolei północnej	37 50	38 50
„ kolei południowej (Lombardy)	81 —	81 50
„ kolei państwowej	209 —	207 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	119 —	202 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	145 —	147 —
Losy komunalne wiedeńskie	128 50	129 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu galicyjskie obligacje indemicyjne		
Losy egulacji tisy	121 —	121 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	197 —	197 —
Renta węgierska złota 4 proc.	95 50	96 —
Akcje Bankvereinu	81 —	81 50
Rosyjski rubel papierowy	109 25	109 25
Losy premjowane węgierskie	116 —	116 25
Akcje kredytowe	266 80	267 —
Akcje kolei Karola Ludwika	189 75	187 50
Akcje kolei południowej	85 —	85 —
Napoléondory	10 07	10 05

Berlin, dnia 2. stycznia 1888.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	176 40	176 10
Akcje austriackie kredytowe	38 10	37 50
Akcje kolei Karola Ludwika	77 40	
Austria kie bankowy	159 40	160 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	133 50	135 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	52 40	51 65

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Od 30. października 1887.

Do Lwowa przychodzą:

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg szlaku	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5:50	9:27	11:30	7:06
Z Podwołoczysk	10:24	3:05		3:50
Z Podwołoczysk na Podzamcze.	10:10	2:28		3:19
Z Czerniowiec	10:03	3:35		3:30
Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa.		4:35		
Z Chyrowa, Stryja		8:59		
Z Ławocznego, Chyrowa				
Z Stanisławowa, Stryja i Husiat.		1:35		
Z Bełzca			4:22	*3:32
			11:18	
Ze Lwowa odchodzą do:				
Krakowa	10:44	4:10	4:50	8:10
Podwołoczysk	6:10	10:25		12:38
Podwołoczysk z Podzam.	6:22	10:55		1:08
Czerniowiec	6:20	11:06		12:22
Chyrowa, Stryja i Husiatyna		11:47		
Stryja, Chyrowa.		8:04		
Stryja, Chyrowa, Husiatyna i Ławocznego		6:30		
Bełzca			9:16	*5:26
Przyjazd ze Lwowa do Stanisławowa	9:34	6:35		5:20
Odjazd do Lwowa ze Stanisławowa	6:36	9:35		9:29

UWAGA: Godziny oznaczone grubymi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5:59 rano.

* W poniedziałek, wtorek i piątek.



Mój Amerykański połyskujący krochmal brylantowy

nie ma już na tylnej stronie pakietu marki ochronnej żelazko do prasowania, **lecz obok umieszczoną**, na co przy kupnie uważać proszę.

Jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach kolonialnych, droguerjach i składach mydła.

Fritz Schulz jun. w Lipsku.

Trykoty

bieliznę systemu Dra Jaegera, plaidy, deszczochrony, płaszcze gumowe, krawatki i inne artykuły sezonowe w wielkim wyborze, jakoteż osobny **skład obuwia** dla dam, mężczyzn i dzieci poleca po cenach najumiarkowańszych

znany magazyn galanteryjny

M. WEIN

we Lwowie, plac Trybunalski 1. 1.

Lekarz dentysta MARK

dplomowany na wszechnicy wiedeńskiej — otworzył

Atelier dentystyczne

przy ulicy Halickiej, 1. 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6.

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bólu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby, złotem, srebrem, cementem i t. p.

KWIATY.

Paryska pracownia sztucznych kwiatów, odznaczona medalem zasługi i srebrnym medalem państwowym w Krakowie,

Sabiny Teodorowiczówny

we Lwowie ulica Ossolińskich 1. 11. (dom ks. Sapiehy),

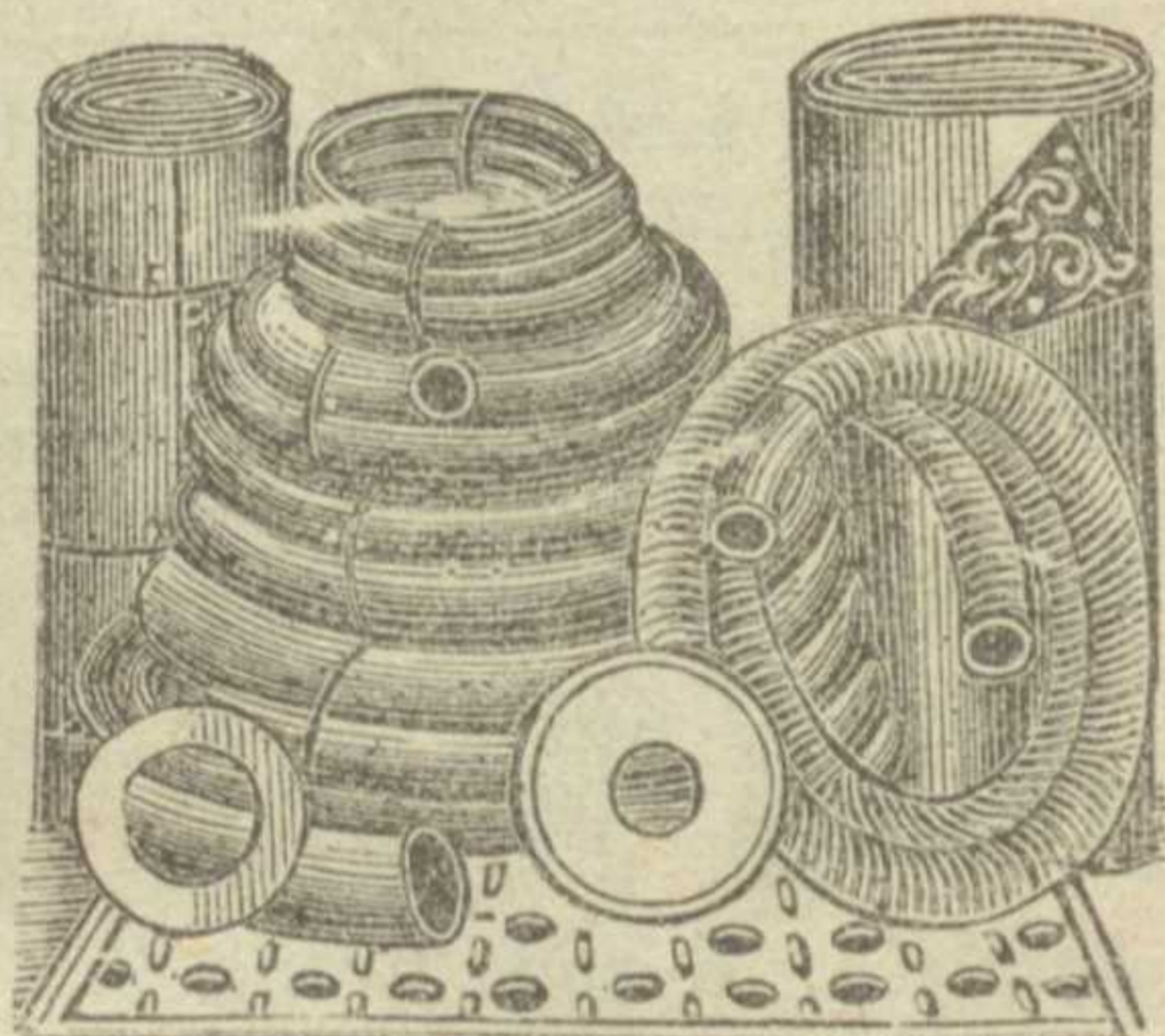
poleca sztuczne kwiaty: garnitury balowe i wieczorkowe według najświeższej mody w wielkim wyborze, bukietki kotyljonowe, kwiatki orderowe, bukiety do ubierania stołów, oraz kwiaty dekoracyjne po cenach umiarkowanych.

Dr. Berger
specjalnie dla chorób płciowych
Poradnik jego zł. 1-20
Ulica Karola Ludwika 1. 7.
Ordynacja dyskretna także listownie, oraz i leki.

Na raty
Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje

Leon Orlewicz

Lwów ulica Sapiehy 1. 27.



Pasy do maszyn

Z włosów wielbłąda nieprzepuszczające wilgoci, a poedyneza szerokość przewyższa w sile podwójnego skórzanego,

GUMOWE

z wkładami bawełnianymi, **Bawełniane nopuszczające masę** nieprzepuszczającą wilgoci **Ze skóry grzbietowej** kitowane, szyte lub nitowane od 1" do 8" szerokości.

Rzemyki do szycia

Szpinki, nity i klucze,

KONEWKI

do gaszenia ognia i pojenia koni, składane z płótna nieprzemakalnego na 8 i 15 litrów.

poleca Skład fabryczny wyrobów gumowych

R. Krimmera

Lwów, Hotel Żorża.

Wiesbadeńskie MYDŁO KOCHBRUNNEN



wyrabiane pod urzędową kontrolą miasta Wiesbaden i dyrekcji zdrojowej.

Wiesbadeńskie mydło Kochbrunnen wytwarzane z zszeszozonych części składowych Kochbrunnen i przyrządzane z najlepszymi materiałami toaletowymi jest wolnem od wszelkich ostrości i posiada znakomitą siłę leczniczą, wprowadzającą przez skórę w ciało użyteczne substancje. Dla zdrowych poleca się jako najlepszy środek do pielęgnowania ciała i jak środek ochrony przeciw wszelkim przeszkodom w funkcjonowaniu skóry, dla tego powinno się znajdować w każdej toalecie dla dorosłych i dzieci.

Cena za sztukę 50 centów.

Wysyłka przez

Wiesbadeński Kantor zdrojowy w Wiesbaden.

Wyłączny główny skład dla Austro-Węgry, apt; C. Brand. Kromieryż, (Morawa) we Lwowie w apt; p. Zygmunta Ruckera i Henryka Blumentfelda.

MAGASIN GORSETS de PARIS

plac Halicki 1. 15.

w gmachu Banku Hipotecznego poleca

Paryskie gorsety damskie

prawdziwe fiszbinowe najnowszego kroju i różnokolorowo, jakoto:

szare, białe, czarne, kremé, drap, niebieskie, bordeaux i różowe, a la Sirene a 3.50, 4, 4.50, 5, 6, zlr. Kiras Corset, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 6, 7, 8, Panzer Corset 3, 4, 5—15 zlr. Corsety dla dziewcząt i Redreseur a 1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5 zlr.

Wszystkie części różnej objętości są zawsze na składzie od 150 do 20 zlr. Wszystkie zamówienia wykonują się na miarę według fasonu p. Weiss i p. Thersée.

Stare gorsety przyjmują się do naprawy

Prawdziwe węgierskie wino naturalne

rozseła za pobraniem w beczkach 10 litrowych i wyżej: Dobre stare Wino stołowe, białe a 24 et. litr; znakomite z 1872 białe a 28 et. litr; Riesling 1872 białe a 35 et. litr; Moorerskie 1868 białe a 50 et. litr; Ruster Ausbruch, tłusty, si dki a 75 et. litr; Wina czerwone, najlepsze gatunki, od 25 et. litr i wyżej; Sliwowica, prawdziwa Syrmska, od 70 et. do 1 zlr. 20 et.za litr; Borowiczka (jałowcówka) Trenczyńska od 80 et. do 1 zlr. 50 et. za litr. Bezułki liczą najtaniej i przyjmują w dobrym stanie w zaliczonej cenie franco stacja na powrót. Szynkarom przy odbiorze za 100 zlr. opuszczam 5%, a przy większym odbiorze dalsze ułatwienia. Przy zamówieniu upraszam o dokładne podanie stacji kolejowej.

Ig. Spitzer właściciel winnicy i piwnicy w Preszburgu, Węgry.



Pasy do maszyn. Uprząże całkowite lub części tyczące — poleca

Karol Fibich

we Lwowie plac Bernardyński 1. 15. Czerniowiec Kuczurmarergasse 27. wszelkie zamówienia wchodzące w zakres rymarski i galanteryjny wykonuje punktualnie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktyński 1. 2. 483

Premjowane własne wina Hegyalja-Tokajskie beczkami, butelkami, można nabywać u właścicielki pani A. Neupauer. Ulica Kochanowskiego 1. 6. 451

Dwa futra mezzkie i inna garderoba tegoż do sprzedania. Bliższa wiadomość Gródecka 38. 573

Do sprzedania 2 realności. Jedna wisi a vis głównej bramy dworca kolejowego na Podzamczu przy ulicy Ogórkowej 1. 2. Druga, tuż przy ul. Łyczakowskiej, w ulicy Ubocz 1. 6. Bliższa wiadomość u właścicieli ul. Cytadela 1. 3. 561

Poszukuje się Włocha rodowitego lub dobrze po włosku umiejącego. Uprasza się zgłosić pod J. I. do administracji Kurjera Lwowskiego.

Sanie nowe i stare, Fajeton używany tanio. Ochronek 7. Liekend r. 2

Masło doskonałe ku-henne po 4-50 zlr. i deserowe niesolone po 5 zlr. w paczkach 5 kilowych z opakowaniem i franco rozseła. Zarząd dóbr Nowe-sięto pod Stryjem. 584

Słabość męzka

skutki szczególnej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana

Dra Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 zlr. Cena wydania niemieckiego 2 zlr. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleczonej, upełną swą siłę męzka. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Biercy w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.) (w Niemczech.)

Rok założenia 1878. Gwarancja 10 lat.

Fortepiany nowe Schnabla i Hamburgera, oraz niemieckie Pianina, także przebrany Flügel Schnabla bardzo tanio sprzedaje

A. ALSCHER ul. Akademicka (dom własny) 1. 26. we Lwowie.

Mam zaszczyt donieść J. W. P., że otworzyłam **nowy kantor stręczeni** guwernantek i slug. Dostarczać będę rodowitych Francuzek, Angielek i Niemek, jakoteż slugi, krawców, klucznice i wszelkiego rodzaju służbę. Z poważaniem **F. Morawska** Lwów, Rynek 1. 29. I. piętro.

Puder higieniczny czysto ryżowy, zalecany przez lekarzy bez cynku, bizmutu, bleiweissu i innych metali. Cena pudełka 70 cent. Nabyć można w Laboratorjum chemicznem **Adolfa Pokornego** (przedtem W. TEPY) Lwów, Wałowa 15.

Cacao w proszku pozabawiony tłustych części na sposób holenderski wyrabiany w puszkach: 296 1/2 kilo, 1/4 kilo i 1/8 kilo } Cena zł. 1-40, 70 et. 35 et. } oraz czekoladę w różnych gatunkach poleca **Henryk Treter** fabryka parowa czekolady i cukrów deserowych we Lwowie ulica Kopernika 1. 3.

Nie ma nic lepszego nad **PUDER KSIĄŻĘCY** do upiększenia twarzy pudrko do 60, 70 et. i 1 zlr. 20 et. Nabyć można w sklepach **THNATOWICZA** we Lwowie, w Krakowie 1601 i Czerniowcach.

KALENDARZ ILUSTROWANY „Kurjera Lwowskiego“

zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców w Galicji na rok 1888

jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“, jak również we wszystkich księgarniach po cenie 50 centów w. a. za egzemplarz, tuzin 4 zlr. (za przesyłkę na prowincję 10 ct. od sztuki).

Dla prenumeratorów „Ruchu“ i „Kurjera Lwowskiego“ 40 centów z przesyłką pocztową 50 centów.

Główny skład w księgarni H. Altenberga.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią do najęcia. Zamajskiego 10. 580

Stajnia na 8 koni, 2 pokoje i kuchnia, pokój kawalerski są zaraz do najęcia Zielona 22. 8

1-ganckie pomieszkanie jest zaraz do najęcia. Ulica św. Mikołaja 5. 10

W teatrze hr. Skarbka

Dziś

NITUCHE

opretka w trzech aktach a w czterech odsłonach
H. Meilhaca i A. Millauda.

Dyoniza de Flavigny
Major hr. Chateau Gibus
Dyrektor teatru
Celestyn
Ferdynand de Champatreux
Lorjat

Gustaw }
Robert } oficerowie

Inspicjent
Przełożona
Odźwierna

Koirona śpiewaczka
Gimbletta }

Lidja }
Sylwia } aktorki

Uczennica pierwsza
Uczennica druga

Żołnierz pierwszy
Żołnierz drugi

Zimajer
Myszkowski

Szobert
Skalski

Laskowski
Gasiński

Starzewski
Senowski

Gamski
Kasprowicz

Weigel
Urbanowicz

J. Wilkus
W. Wilkus

Piasecka
Borodziej

Michlewiczowa
Święcki

Chudkowski

Jutro: „Lucja z Lammermoru“ opera w 4 aktach.

Dotąd nieprzewyższony.

W. Maagera

e. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony

TRAN z WĄTROBY

przez

Wilhelma Maager z Wiednia

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierny i jako łatwy do strawienia, także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom i t. d.

Flaszka po 1 zlr. w moim składzie fabrycznym: Wien Heumarkt nr. 3. tudzież we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchji austro-węgierskiej do nabycia.



We Lwowie u pp.: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza, K. Ballabana, G. Schramma kupców.

Handel sukna i towarów wełnianych

modnych — pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczb 33.

rok założenia 1841.

poleca **Sukna liberyjne** czysto wełniane metr od 2 zlr. zaczawszy w wielkiej szerokości.

LUDWIK MAREK

we Lwowie, Rynek liczb 9.

Główny skład fortepianów, pianin i organów.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana.

Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 zlr.

Pierwsza koncesjonowana **Szkoła muzyczna.**

Nauka gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego.

Niezbędnem potrzebna dla każdego posiadacza papierów wartościowych jest

GAZETA LOSOWAŃ „Nadzieja“

Prenumerata całoroczna na prowincji tylko zlr. 180.

Z numerem noworocznym otrzymują prenumeratorowie **bezpłatnie**

wykaz wszystkich dotychczas wyciągniętych, a nie podniesionych losów, listów zastawnych, obligacyj i t. p. — Powszechny Kalendarz losowań na rok 1888 i innych bardzo ważnych dodatków.

Administracja „Nadzieji“

we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1. 1.

KRAJOWE TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE

we Lwowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

otworzyło z dniem 1. grudnia b. r.

przy ulicy Sobieskiego liczb 2.

(w dawnym handlu Popowicza)

dla swych P. T. Członków

Handel towarów kolonialnych

zaopatrzonej obficie

we wszelkie artykuły spożywcze krajowe i zagraniczne.

Szczególnie zaleca:

Wina węgierskie, austriackie i francuskie w różnych gatunkach;

Koniak prawdziwy francuski, zwykły i kuracyjny;

Wódki, likiery i rozolisy krajowe i zagraniczne;

Portier angielski i Piwo butelkowe;

Herbatę, Kawę, Cukier w najprzedniejszych gatunkach;

Buljon ze zwierzyny i drobiu, wyrobu dworskiego;

Sery w różnych gatunkach;

MASŁO kuchenne i deserowe dworskie, co dz eń świeże dostarczane;

Zwierzyna i drób są na składzie w miesiącach zimowych dostarczane, również z okolicznych dworów, a przyjmowane przez Towarzystwo w komisową sprzedaż;

Wędliny zawsze świeże;

Mąka pierwszej jakości z młynów parowych JW. hrabiów Pinińskich w Grzymałowie;

Krupy, Kasza, Grochy, Fasole i inne tym podobne artykuły są zawsze na składzie;

Ceny wszystkich powyższych artykułów są umiarkowane i dla P. T. Członków Towarzystwa przystępne.

Z uwagi, że **Krajowe Towarzystwo spożywcze** ogranicza swą czynność tyl o do członków, pożądaną jest jak najliczniejsze przystępowanie do Towarzystwa, tudż eż zaopatrywanie się P. T. Członków we wszystkie artykuły spożywcze ze składów Towarzystwa.

Warunki przystąpienia do Towarzystwa są nader do- godne i przystępne.

C. k. uprz. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Linje austriackie.

Dostawa rozmaitych materiałów.

Dla szlaków austriackich rozpisuje się na rok 1888 za ofertami dostawa cementu, wapna cementowego, tudzież wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych, płociennych, wełnianych, szmuklerskich, powroźniczych, szczołkarskich, kauczukowych, skórzanych i szklanych, wreszcie tapet, pochodni, tłuszczów, pokostów, barwników i innych wytworów chemicznych.

Oferty opieczętowane i zaopatrzone w stępel na 50 centów, jako- też w napis: „Oferta na rozmaite materiały“, należy wnieść najdalej do 14. stycznia 1888 roku, godziny jedenastej przed południem u głównego Zarządu w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9) albo Dyrekcji ruchu we Lwowie; równocześnie zaś, jednak oddzielnie, uścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadium w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy.

Wykazy materiałów wraz z postanowieniami licytacyjnymi, jak również warunki dostawcze mogą być przejrzane w Zarządach materia- łów w Wiedniu i Lwowie, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń w grudniu 1887 roku.

Rada zawiadowcza.